

## EWA TOMANEK

ur. 1953; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, rodzina, Józef Łobodowski, listy, korespondencja, stan wojenny, cenzura

### Stan wojenny przerwał korespondencję

Napisałam [kolejny] list, dałam go koledze, który wyjeżdżał do Hiszpanii; oczywiście on był w tej Hiszpanii, ale nie spotkał akurat [Łobodowskiego, bo] to było lato, a w okresie lata Łobodowski zawsze wyjeżdżał z Hiszpanii. Często albo był w Londynie, albo gdzieś, no, przemieszczał się. W każdym razie jego nie było w tym Madrycie, ale pomimo tego że ten list nie dotarł, ja później zaczęłam otrzymywać od niego listy, właściwie to był taki początek korespondencji, który umarł śmiercią naturalną przez stan wojenny. Ja mam listy w niebieskiej kopercie, z pieczętką: „ocenzurowano”, z informacją taką, że otrzymałam pozdrowienia od Józefa Łobodowskiego z Madrytu i później podpis – tak jak on czasami się podpisywał, tylko własnoręcznie, a tu na maszynie: „J.Ł.”! No i wtedy zdałam sobie sprawę, że ani list od niego do mnie nie dojdzie, ani ja do niego tego listu nie wyślę. Bo też nie dojdzie, jeżeli wszystko jest ocenzurowane. Więc lata stanu wojennego to była straszna przerwa.

Zresztą to w ogóle się tak odcisnęło na naszej rodzinie. Bo i mój brat, który skończył w [19]81 roku studia – on jest muzykiem, skrzypkiem, dzisiaj jest koncertmistrzem w Teatrze Wielkim Opery Narodowej – wtedy grał w orkiestrze kameralnej, którą prowadził Marek Sewen i mieli mieć koncert w telewizji akurat trzynastego grudnia, no i oczywiście nie było tego koncertu. To było takie wejście w życie artystyczne i wyrzucenie tego młodego człowieka poza nawias kulturalnego życia na minimum dwa lata. To dla muzyka jest naprawdę bardzo ciężki okres. Te lata [stanu] wojennego tak naprawdę spowodowały przerwę.

Nastał rok [19]83 – może powrót do jakiejś normalności, ale ja wtedy miałam drugie dziecko, więc zajęłam się dzieckiem. A w [19]85 roku miałam wypadek i właściwie życie naturalnie mnie wyeliminowało, wyrzuciło na boczny tor. I ja walczyłam o swoje życie, żeby w ogóle żyć. I wtedy Łobodowski też tak w porywach wiatru, bo ja dzisiaj już wiem, że on nie miał możliwości finansowych, ale wtedy wysłał list i powiedział, że on zbierze środki, żeby mi pomóc, że jeżeli będę potrzebowała czy jakichś operacji plastycznych, czy cokolwiek, to on mi wszystko sfinansuje. Ja wiem, że to był jego

odruch serca, bo to był taki człowiek, on by chciał pomóc wszystkim, tylko że tak naprawdę nie miał możliwości pomóc; nie dlatego, że nie chciał, tylko po prostu nie mógł, bo nie miał tych pieniędzy. Natomiast bardzo był miły, też podziałał na mnie wtedy bardzo mobilizująco.

No i już był [19]85 rok, kiedy wyszłam [ze szpitala], później choroba mojej mamy, która zmarła zaraz po Józefie [i] po babci – to był taki straszny łańcuch złych zdarzeń.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2009-03-04, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Elżbieta Zasempa
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"